

Obok K. T. W. powstają w Kaliszu, dobrze pracujące sekcje wiosłarskie: Wojskowego K. S. „Prosa” i Policyjnego K. S. Powstaje tam również K. W. z 1930 r., miejscowy Klub Wioślarek, oraz piękna przystań dla młodzieży szkół średnich.

Zorganizowany w roku bieżącym Kaliski Komitet Międzyklubowy, już w pierwszym roku swej egzystencji pracował doskonale organizując dwukrotnie Regaty Międzyklubowe, Pierwszy Krok Wioślarski i różne wiosłarskie uroczystości. Kalisz stał się poważnym ośrodkiem sportu wiosłarskiego.

Można się spodziewać, iż K. T. W. w roku przyszłym odznaczy się dalszą owocną pracą dla dobra polskiego wioslarstwa. Prezes Jan Motylewski, członkowie zarządu Emil Sztark i Antoni Radwan, trener Norbert Budziński, oraz wszyscy członkowie K. T. W., którzy przyczynili się nie tylko do odrodzenia Klubu, ale i do jego chwały, nie spoczną na laurach, lecz nadal pracować będą „noblese oblige”.

Do zrobienia w Kaliszu jest jeszcze bardzo wiele. Już teraz trzeba myśleć o nowych łodziach na sezon następny. Dotychczasowy tabor K. T. W. jest ilościowo już niewystarczającym dla coraz liczniejszych szeregów młodzieży wiosłarskiej, a jakościowo też musi być zasilony łodziami pierwszej klasy. Tegoroczna ósemka starczyć może w roku przyszłym wyłącznie do treningu, a do regat musi być wprowadzona łódź nowa. Potrzebna jest tam również dobra motorówka dla trenera.

Już wkrótce trzeba zacząć prowadzić dobrze obmyślaną zaprawę zimową, by z tegorocznych nowicjuszy i młodszych zestawić już w przyszłym roku osady do biegów najcięższych w konkurencji krajowej i zagranicznej.

Ambicją Kalisza stać się winno dążenie by w dużej ilości miejscowej młodzieży wiosłarskiej, znalazły się już wkrótce talenty, które zasilić będą mogły naszą reprezentację państwową i nasze szeregi olimpijskie.

E. Lenartowicz

Planowa gospodarka w wioslarstwie

Potężne prądy, nurtujące wszystkie cywilizowane społeczeństwa świata, dowodzą niezbicie, że istnieje jakaś olbrzymia nowa siła, z której rodzą się potęgi, obalające stare pojęcia i tworzące nowe podstawy, może lepsze, może gorsze, ale stanowczo odrębne od dawnych, na których dotychczas opierały swój byt wszystkie narody. Oczywiście, prądy te, przenikające wszystkie dziedziny bytu społeczeństw, nie mogły ominąć i dziedziny sportu, a więc i sportu wiosłarskiego. Gdybyśmy chcieli użyć modnych dziś wyrażeń, to dobieć obecną nazwałby można było walką między liberalizmem i planową gospodarką. Dotychczasowy system, stosowany zarówno u nas, jak i na zachodzie, polegał na pozostawieniu zupełnej swobody komórkom organizacyjnym sportu, a więc pojedynczym klubom, w ich pracy nad uprawianiem i podniesieniem poziomu rodzimego sportu wiosłarskiego. Dopiero od niedawnego czasu pierwsze Niemcy swobodę tę skasowały i weszły na drogę „planowej gospodarki”. Skasowano najpierw prawo swobodnego wyboru władz Związku i poszczególnych klubów, a obecnie coraz więcej mówi się o ujęciu w jedne ręce całokształtu spraw sportu i oparciu pracy nad podniesieniem sportu na jednolitym i dokładnie opracowanym planie. Dalej od tego, aby niewolniczo naśladować wzory niemieckie, przyjrzyjmy się im jednak dokładnie i postarajmy się

wyciągnąć z nich to, co uznamy za najlepsze. System pracy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich polegał na zupełnym niewtrącaniu się w życie wewnętrzne Towarzystw Związkowych i na ograniczeniu się jedynie do roli koordynatora ich wysiłków, przez opracowanie jednolitego regulaminu regatowego, ułożenie wspólnego kalendarza sportowego, tak, aby poszczególne terminy regat wzajemnie sobie nie przeszkadzały i w końcu, przez wykonywanie roli sędziego kwalifikującego najlepsze polskie załogi wychowane przez kluby i roli opiekuna finansowego, pomagającego im przy wyjazdach reprezentacyjnych zagranicę kraju raz do roku na Mistrzostwa Europy. System ten o ile chodzi o wyeliminowanie najlepszych załóg z pośród istniejących w kraju był zupełnie wystarczający, czy jednak te najlepsze z posiadanych przez nas załóg stoją na poziomie światowym, czy ich wygrana lub przegrana nie polega jedynie na tem, że trafiły na jeszcze gorszych od siebie przeciwników, i czy inną drogą nie dałoby się wychować lepszych załóg, ta kwestja pozostaje nadal otwartą. Dla pewnego zorientowania się przyjrzyjmy się pewnym faktom i cyfrom. Fachowcy wiosłarscy wypracowali tabelkę, dającą możność porównania wyników różnych typów łodzi między sobą. Polega ona na porównaniu czasu, zużytego na bieg 2000 mtr. przez poszczególne typy łodzi w porównaniu z czasem ósemki, któ-



Zwycięska ósemka Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego

ry przyjmujemy za zero. Normalna tabelka przewiduje więc: dla ósemki 0, dla czwórki bez sternika plus 40 sek. dla czwórki plus 50 sek., dla dwójki podwójnej to samo 50 sek., dla jedynki plus 1 min. 25 sek., dla dwójki bez sternika plus 1 min. 30 sek. i dla dwójki plus 1 min. 50 sek. Jeżeli teraz porównamy tę normalną tabelkę z czasami osiągniętymi przez nasze załogi w Lucernie, to otrzymamy: dla czwórki minus 5 sek., dla czwórki bez sternika plus 0,8 sek., dla dwójki plus 6 sek. i dla jedynki plus 0,8 sek. Czyli, że będziemy uważali mistrzowską załogę Węgień na ósemce za normalną załogę o klasie europejskiej, to niżej od tego poziomu stała nasza czwórka bydgoska, bardzo mało powyżej stała jedynka i czwórka bez sternika, a znacznie powyżej dwójka. Ta sama tabelka zastosowana do wszystkich mistrzowskich załóg na regatach w Lucernie da następujące rezultaty: dwójka plus 19,2 sek., czwórka plus 12,8 sek., jedynka plus 4,2 sek., dwójka podwójna plus 1,4 sek. i dwójka bez sternika minus 3,6 sek. Czyli, że najwyższa klasa wioślarska była w dwójkach, najniższa w dwójkach bez sternika.

Dla naszych Mistrzostw w Brdyjściu tabelkę tę należy zmodyfikować, wobec długości toru 1750 mtr. normy w tym wypadku będą: ósemka 0, czwórka bez sternika plus 35 sek., czwórka i dwójka podwójna plus 43 sek., jedynka plus 1 min. 14 sek., dwójka bez sternika plus 1 min. 18 sek. i dwójka plus 1 min. 32 sek. Przy tej tabelce rezultaty naszych tegorocznych Mistrzostw były następujące: ósemka 0, jedynka plus 10,4 sek., czwórka bez sternika plus 9,0 sek., czwórka plus 8,4 sek., dwójka bez sternika plus 1,4 sek., dwójka minus 3,4 sek. i dwójka podwójna minus 9,2 sek.

Jeżeli teraz tabelkę tę zastosujemy do tegorocznych naszych regat międzyklubowych w różnych ośrodkach, i uzupełnimy ją osiągniętymi czasami i wynikami, to dojdziemy do następujących wniosków: dobre ósemki, a szczególnie takiej, z której dałoby się coś zrobić w roku przyszłym, nie posiadamy, z czwórek — czwórka bydgoska osiągnęła maksimum swych możliwości i bez dużych zmian więcej z siebie wydać nie będzie zdolna, z innych czwórek na uwagę zasługują czwórka Wojskowego Klubu „Grodno”, czwórka Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku i do pewnego stopnia czwórka Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego i Kolejowego Klubu Wioślarskiego w Bydgoszczy, z czwórek bez sternika — czwórka Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, z dwójek — dwójka Klubu Wioślarskiego z r. 1904 w Poznaniu, dobrych dwójek bez sternika i dwójek podwójnych nie posiadamy, z jedynek — Akademicki Związek Sportowy Kraków i Akademicki Związek Sportowy Wilno. Ponieważ do Olimpiady mamy zaledwie dwa lata czasu, należałoby załogi wymienione uważać, jako materiał już dzisiaj predestynowany na naszą reprezentację olimpijską i, położwszy koniec prawu poszczególnych klubów do dowolnego rozporządzenia niemi, wziąć je w ręce Związku, względnie Wydziału Olimpijskiego, w celu odpowiedniego przygotowania do zawodów olimpijskich. Niezależnie od tego należy zająć się przygotowaniem dobrej ósemki, którą wioślarstwo polski powinno koniecznie posiadać na zawodach olimpijskich. Ósemkę taką tworzyć należy bez dysponowania wymienionym materiałem wioślarskim, a więc z wio-

ślarzy innych, niewchodzących w skład wymienionych osad. Najlepiej taką ósemkę stworzyć można na terenie Warszawy z wioślarzy należących do różnych klubów, a więc kombinowaną i starannie dobraną przez władze sportowe Związku lub Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego, z udziałem trenera wyznaczonego przez Związek i wyłącznie przeznaczonego na wytrenowanie ósemki, z ograniczeniem prawa klubów do dowolnego dysponowania wioślarzami wybranymi do tej ósemki. Z dwójkami sprawa byłaby nieco łatwiejsza i tu można pozostawić klubom wolną rękę w doborze odpowiednich dwójek czy to ze sternikiem, czy bez, czy to podwójnej, z tem jednak, że po przeprowadzeniu w roku przyszłym pewnych eliminacji dwójki te następnie przeszłyby również w ręce Związku i kluby straciłyby prawo dowolnego niemi dysponowania. Nie znaczy to oczywiście, aby pozbawić kluby prawa wogóle tworzenia innych osad, poza przeznaczonemi do zawodów olimpijskich, owszem tego rodzaju współzawodnictwo byłoby bardzo pożądane i raczej doprowadziłoby do podniesienia i całości sportu wioślarskiego i poziomu wybranych załóg. W celu przeprowadzenia tego planu należałoby już niedługo, a mianowicie zaraz po skończonym sezonie sportowym zwołać konferencję wymienionych klubów z władzami sportowemi Związku i P. K. Ol. w celu opracowania programu pracy zimą i latem nad wybranymi załogami, a w szczególności za stanowić się nad możliwościami wysyłania tych załóg na poważne zawody zagraniczne i to w jaknajwiększej ilości. W rachubę należałoby wziąć: Grünau, Kopenhagę, Gdańsk i Królewiec, jako najbliższe tereny, na których wioślarze spotkaćby się mogli z doskonałymi załogami zagranicznymi, w sezonie poprzedzającym nasze Mistrzostwa i regaty o Mistrzostwa Europy. Dla naszych skifferów należałoby wziąć pod uwagę Henley, o ileby to nie wymagało zbyt długiego przebywania ich w Anglii, na co szkoda czasu i środków. W celu utrzymania sprawności fizycznej, należałoby obmyśleć możliwości zorganizowania dla wybranych wioślarzy zimowego obozu narciarskiego, zimowej zaprawy w basenie, zimowych biegów długodystansowych i biegów naprzelaj, wreszcie jaknajwcześniejszego wyjazdu na wodę wiosną i jaknajczęstszych startów na zawodach, nie zapominając oczywiście, o dokładnem zbadaniu kondycji fizycznej przez lekarzy sportowych, o racjonalnem odżywianiu się i higienie życia. Wykonanie tego planu będzie wymagało pewnych środków materialnych, przechodzących możliwości finansowe poszczególnych klubów, środki te będzie musiał wyznać Związek, łącznie z Polskim Komitetem Olimpijskim. Taki byłby zgrubsza plan gospodarki sportowej w naszym świecie wioślarskim, którego przeprowadzenie należy uważać za warunek podniesienia poziomu naszej elity. Jeżeli pozostawimy klubom prawo dowolnego przerzucania wioślarzy z łodzi na łódź i kombinowania załóg pod kątem wdzienia tabeli punktacyjnej, jeżeli nadal ograniczymy rolę Związku do protektora regat i wyjednywacza skromnych subwencji i bezpłatnych paszportów na jeden jedyny wyjazd naszych wioślarzy na Mistrzostwa Europy raz do roku, to dajmy spokój myśli o jakim takim rezultacie przyszłej Olimpiady, gdyż to napewno dobrych wyników nie da.

Jerzy Bojańczyk

